14 STYCZNIA, 1924 r. PONIEDZIAŁEK CENA 150,000 Mk. Rok II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

Przedstawiciele konsumentów u pana premjera

WARSZAWA, 13. I.

W dniu wczorajszym prezes Rady ministrów p. Władysław Grabski przyjął delegację zrzeszeń spożywców, reprezentujących związek miast, kooperatywy robotnicze, urzędnicze i t. d.

Na czele delegacji stali: wicemarszałek Sejmu, p. Gdyk (ch. d.) posłowie Ilski (Zw. L. N.) i Zaremba (P. P. S.) oraz senator Osiński (Wyzwolenie).

Delegacja przedstawiła premjerowi memorjał, domagający się zwołania rady spożywców, przyjścia z pomocą zrzeszeniom konsumentów, uregulowania sprawy cen cukru i węgla, wreszcie zmiany na stanowisku nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną.

Szef rządu przyjął do wiadomości te postulaty i przyrzekł życzliwe ich rozpatrzenie.

Lokatorzy u p. Grabskiego

Premjer Grabski konferował wczoraj z przedstawicielami wszechpolskiego związku lokatorów, którzy przedstawili mu swe dezyderaty. Premjer postulaty lokatorów przyrzekł rozpatrzyć życzliwie.

Następnie szef rządu odbył naradę z reprezentantami związku właścicieli nieruchomości.

Przedmiotem konferencji była sprawa ewentualnego zmodyfikowania ustawy o ochronie lokatorów w związku z wprowadzeniem t. zw. franka komornianego.

Premjer Grabski i min. Sosnkowski nie byli w Spale

Zapowiedziany na wczoraj wyjazd na konferencję do Spały premjera Grabskiego i ministra spraw wojskowych, gen. Sosnkowskiego, nie doszedł do skutku.

Konferencja ta odbędzie się dopiero po powrocie p. prezydenta Rzeczypospolitej do Warszawy, t. j. w początkach bieżącego tygodnia.

Uspokójcie opinję publiczną!

O stosunkach i porządkach jakie panują

w państwowych zakładach graficznych

krąży zbyt wiele oskarżających wersji

WARSZAWA, 13. I.

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma donosiliśmy o tem, że Państwowe Zakłady Graficzne wypuszczają banknoty miljonowe z t. zw. makulatury. Jeden z takich banknotów mamy w swem posiadaniu.

Nie wiemy, czy odpowiednie czynniki usłuchały naszego wezwania i

skandalicznemi nieporządkami

których dowodem jest fakt powyższy, zainteresowały się w sposób właściwy.

Wiemy natomiast, że natychmiast po ukazaniu się rzeczonego artykułu, któryś z urzędników P. Z. G., podejrzany o dostarczenie redakcji informacji

został wydalony

mocą krótkiego, bezapelacyjnego, nic nie tłomaczącego listu.

Taką więc kierownictwo P. Z. G. daje opinji publicznej odpowiedź na te niepokojące pytania i zarzuty.

Raz więc jeszcze zwracamy się do odpowiednich władz, aby niezwłocznie zarządziły śledztwo i uspokoiły

wzburzenie, którego odgłosy do nas dochodzą raz po raz.

Nie da się zaprzeczyć fakt, że kilka samobójstw w ciągu krótkiego czasu jest czemś zastanawiającem, gdy mowa o stosunkach w P. Z. G.

Przed kilku dniami w redakcji naszej grono pracowników P. Z. G. złożyło **memorjał w sprawie nadużyć**, jakie tam się jakoby dokonywały i dokonywują.

Nie chcemy wprost wierzyć, aby tak było, ale nie możemy przejść nad takiemi zarzutami do porządku dziennego.

W obronie honoru instytucji państwowej

stajemy, gdy publikując poniższe, żądamy od kogo należy niezwłocznej, jasnej, kategorycznej odpowiedzi: prawda, czy nieprawda? Niema winnych, czy są, ale już wykryci, w ręce sprawiedliwości oddani.

Złożony nam memorjał z różnych względów podajemy w pobieżnem skróceniu — przytaczając kilka omawianych tam faktów.

*

Urzędująca w P. Z. G. komisja oszczędnościowa zażądała od biura wydziału technicznego przedstawienia dowodów kasowych i książek.

Kierownik biura, gdy się dowiedział, że w książkach prowadzone są również rachunki osobiste, miał powiedzieć do urzędnika, prowadzącego dział warsztatowych wyliczeń:

„Najlepiej niech pan te karty powyrywa".

A p. dyrektor K. rzekł podobno:

„Niech im pan tak te wykazy da, żeby się z nich nic nie dowiedzieli".

Memorjał mówi dalej: „przedstawienie bowiem komisji oszczędnościowej faktycznego materjału musiałoby wykryć wielkie nadużycia, polegające na tem, że z rachunków prywatnych na wyroby mebli zrzuca się

olbrzymie sumy na rachunek skarbu.

„Prócz tych nadużyć ogromne sumy szły na wyrób maszyn, które wcale nie egzystowały i na różne roboty, które wcale nie były wykonane.

„W celu zobrazowania gospodarki dyrekcji P. Z. G. służyć może fakt utrzymywania chórów, których kierownik, — człowiek nie wykonywujący żadnej pracy, związanej z instytucją,

pobierał pensję stałego pracownika.

próby zaś odbywały się w godzinach pozanormowych, płatnych o 100 proc. drożej".

I wiele innych nadużyć lub wykroczeń omawia, złożony nam memorjał, a kończy się: „musimy zaznaczyć, że sprawy te, jak dotąd, przez czynniki miarodajne nie zostały poruszone".

Publikujemy wszystko, co powyżej

w tem przeświadczeniu,

że przyczyniamy się do wyświetlenia wersyj i pogłosek, które szkodzą interesom państwa, a być może niesłusznie krzywdzą instytucję i jej kierownictwo.

Zgon Wincentego Rapackiego

WARSZAWA, 13. I.

Wczoraj, o szóstej popołudniu zgasł jeden z najświetniejszych artystów polskich, ceniony autor dramatyczny i powieściopisarz, chluba pierwszej sceny naszej od lat pięćdziesięciu — Wincenty Rapacki.

Zasługi jego rozważymy niebawem obszerniej. Tymczasem — składając głęboki hołd pamięci wielkiego artysty i czcigodnego obywatela, przypominamy główne momenty jego pracowitego żywota.

*

W. Rapacki urodził się d. 22/I 1840 r. w Lipnie. Po ukończeniu gimnazjum w Płocku, wstąpił w r. 1858 do warszawskiej szkoły dramatycznej, — gdzie kształcił się pod kierunkiem Jasińskiego i Rychtera. Własnych sił aktorskich próbował najpierw w Druskienikach, Kownie, Wilnie, Czerniowcach i Lwowie, skąd przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował pod dyrekcją hr. Skorupki i reżyserją Jasińskiego. Po szczęśliwym debiucie w Warszawie, został zaangażowany na stałe do Rozmaitości, i tu wkrótce stanął w rzędzie najpierwszych aktorów polskich, obok Królikowskiego, Żółkowskiego i Modrzejewskiej. W roku 1920 Magistrat m. stoł. Warszawy przyznał mu drobną emeryturę. Dotknięty tem do żywa wielki artysta, przyjął zaproszenie na stałe do teatru Polskiego. Niestety, osłabione siły nie pozwoliły już Rapackiemu myśleć o regularnej pracy teatralnej. Przed dwoma laty w teatrze Wielkim odbył się jubileuszowy wieczór Rapackiego, z powodu pięćdziesięciolecia jego pracy scenicznej. Artysta odegrał świetnie fragment z „Zemsty", którą całą umiał na pamięć i ten występ nagły tak go ożywił, że zgodził się na początku bieżącego sezonu grać kilkakrotnie całą „Zemstę" w Rozmaitościach. Sędziwy starzec zdumiewał wszystkich krzepkością swej pamięci i niezrównaną plastyką znakomitej kreacji Rejenta, jednej z najlepszych w jego bogatym repertuarze.

Niepodobna wypisywać wszystkich ról Rapackiego. Z najwybitniejszych zanotować należy następujące: Ryszard III, Radca w „Radcach pana Radcy", Derwisz (Lilla Weneda), Baron (Partja pikiety), Profesor (Cicha woda), Miller (Intryga i miłość), Dowgiełło (Pozytywiści), Remonin (Cudzoziemka), Dawnowski (Mąż od biedy), Dr. Ronck (Nora), Major (Nietoperze), Rejent Pan Damazy), Mizantrop, Letkiewicz (Opieka wojskowa), Muzyk (Chwast), Pułkownik (Gniazdo rodzinne), Szymczak (Jak myślicie), Winkelmon (Walka motyli), Magister (Odrodzenie), Bergamin (Romantyczni) i Skąpiec, Tartuffe etc.

W trzydziestym piątym roku życia zabrał się Rapacki do twórczości dramatycznej. Ukazywały się na scenie: „Wit Stwosz", dramat (1875); „Odsiecz Wiednia", dramat, nagrodzony pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim, ogłoszonym dla uczczenia 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia; „Bogusławski i jego scena", komedja (1888), wznowiona przed dwoma laty w teatrze im. Bogusławskiego. Drukiem ogłosił Rapacki nadto następujące utwory dramatyczne: „Mikołaj Kopernik" (1876), „Mazur Czart" (1877 w „Ateneum", Maćko Borkowic" (1878), „Acernus" (1879), „Pro honore domus" (1880), „Odbijanego" (1888), „Figlik Stańczyka" (1876).

Rapacki lubił historję i z zamiłowaniem pisał powieści historyczne: „Grzechy królewskie", „Do światła", „Hanza", „Trefnis" (zbiór nowel). W „Echu teatralnem" ogłosił powieść „Histrjoni".

Kochając teatr, Rapacki wydał też cały szereg wspomnień i przyczynków do historji polskiej sceny: „Trzy doby sceny naszej" (odczyt), „Jan Królikowski" (zarys biograficzny), „Z moich wspomnień" etc. Pod koniec życia wreszcie Rapacki opracował rodzaj historji sceny polskiej, przeplatanej własnemi wspomnieniami. Prace te, już wydrukowaną, wypuścić ma niebawem w świat „Bibljoteka Polska" p. Kościelskiego. Niestety, nie sądzonem było dostojnemu starcowi ujrzenie pierwszego egzemplarza tej książki!..

Zmarł ostatni przedstawiciel wielkiego pokolenia aktorów polskich.

Komitet organizacyjny Banku emisyjnego zostanie powołany do życia w tych dniach

W najbliższych dniach zostanie powołany do życia komitet organizacyjny Banku emisyjnego.

W skład komitetu, jak się dowiadujemy, wejść mają z Warszawy pp.: Romuald Mielczarski, Zygmunt Chrzanowski oraz Stanisław Karpiński. Pozatem [illegible] zostaną przedstawiciele Małopolski i Wielkopolski.

WARSZAWA, 13. I.

Dziś dn. 14 b. m. frank wal. 1.890,000

Dla wyrobów tytuniowych obowiązują do dn. 13 stycznia frank 1,230,000 „

od 14 do 20 włącznie 1 910,000 „

Dla opłat kolejowych — do 15 stycz. 1 220,000 „

„ „ od 16 do 31 stycz 1 900,000 „

Nowy szef biura prasowego Rady ministrów zapoznał się wczoraj z przedstawicielami prasy

WARSZAWA, 13. I.

Wczoraj wieczorem w klubie [illegible] parlamentar[illegible] konferencja z [illegible] szefem biura prasowego prezydjum Rady ministrów, p. Adamem Romerem.

Na zebraniu omawiano sprawę służby informacyjno-prasowej.

Konferencja państw bałtyckich

[illegible] rządowe [illegible] wiadomo — [illegible] zdeniu sta- [illegible] spraw zagra- [illegible] memo- [illegible] naczo- [illegible] konferen- [illegible] zwołanej [illegible] Warsz[illegible] obecność [illegible] niej pols[illegible] ministra spr. zagranicznych, jako gospodarza — jest niezbędna.

Wobec tego rząd polski zwrócił się do rządów zainteresowanych z propozycją przesunięcia terminu otwarcia konferencji o kilka dni.

Rozpocznie się ona prawdopodobnie w dniu 1 lub 2 lutego.

Rokowania polsko-niemieckie

Rozpoczęcie rokowań polsko-niemieckich w sprawach [illegible]tyczących obywateli [illegible] a [illegible]nikających z art. [illegible] traktatu wersalskiego, projektowane jest na dzień 10 lutego.

Ściśle w miesiąc później wyniki tych rokowań będą przedmiotem rozważań Rady Ligi Narodów.

W stalowym grobie na dnie oceanu

Wszelkie próby ratunku spełzły na niczem

Wzburzone morze broni dostępu do swej zdobyczy

LONDYN 13. 1. Katastrofa z łodzią podwodną „L. 24" została stwierdzona onegdaj rano zapomocą aparatu świetlnego drugiej łodzi podwodnej „P. 38", która podpłynęła na miejsce wypadku.

Do akcji wydobycia zatopionej łodzi angielski urząd admiralski zmobilizował najpotężniejsze aparaty dźwigowe do podnoszenia zatopionych statków, jakiemi marynarka angielska rozporządza.

Uczyniono już kilka prób opuszczenia się na dno, jednak nadzwyczaj silny wiatr zachodni uniemożliwiał wszelkie wysiłki w tym kierunku.

Ponieważ od ostatnich nawalnic, które się rozpętały na Atlantyku, morze jest w dalszym ciągu nadzwyczajnie wzburzone, w najbliższym czasie wyników akcji wydobycia zatopionej łodzi nie należy oczekiwać.

Venizelos przyjął tekę prezesa ministrów

ATENY, 13. 1. (PAT). Gabinet został definitywnie uformowany. Venizelos został prezesem gabinetu, Russos objął tekę spraw zagranicznych, Sofulis — spraw wewnętrznych, Gondikas ministerjum wojny. Ukonstytuowanie się gabinetu zostało przyjęte powszechnie z najżywszem zadowoleniem.

Mała dysputa polityczna — zresztą zupełnie zasadnicza

PARYŻ, 13. 1. (PAT). Podczas zebrania komunistycznego wynikła strzelanina, skutkiem której trzy osoby zostały ciężko ranne.

Od Kramarza — do Benesza

Tradycja nie zamiera

WIEDEŃ, 13. 1. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu: Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu konferencji minister Benesz poruszył kwestję rosyjską.

Zdaniem Benesza, z jednej strony Rosja zbliża się do Europy, z drugiej zaś szereg państw usiłuje wejść w kontakt z Rosją.

W sprawie tej Mała Ententa nie może pozostać obojętna, gdyż w przeciwnym razie członkowie jej mogliby znaleźć się w odosobnieniu, wobec czego państwa Małej Ententy dążyć będą do nawiązania stosunków z Rosją.

Benesz spodziewa się, że następna konferencja Małej Ententy w Pradze postanowi nawiązać z Rosją normalne stosunki.

Skąd bierze się tupet prasy niemieckiej?

PARYŻ, 13. 1. (PAT). Omawiając sytuację w Palatynacie, dzienniki stwierdzają, iż prasa niemiecka jest poniekąd reflek sem prasy londyńskiej. Rząd Rzeszy, pokładając nadzieję na interwencję lorda Curzona, przypuszcza, że będzie mógł zająć ponownie stanowisko krytyczne wobec polityki francuskiej.

„Petit Parisien" pisze w tej sprawie: Zdaje się, iż spodziewane objęcie rządów w Anglji przez Mac Donalda uważane jest przez dyplomację niemiecką jako nadarzająca się sposobność do ujawnienia oporu i wszczęcia walki z Francja. Podobne stanowisko Niemiec jest zresztą w zwyczaju, ilekroć Francja zaczyna mówić o pojednaniu.

DEPESZE Z DZISIEJSZEJ NOCY

Prasa grecka wita z największem zadowoleniem nowy gabinet, który nazywa „wielkim rządem".

Stan zdrowia Anatola France'a, który zapadł na chorobę nerwową, budzi poważne zaniepokojenie.

Czas skończyć z bezkrólewiem w ministerjum spraw zagranicznych

Nasza polityka zewnętrzna też wymaga sanacji

Bezkrólewie w ministerjum spraw zagranicznych, trwające już z górą miesiąc, zostało obecnie przedłużone na okres dwutygodniowy z powodu wyjazdu hr. Zamoyskiego do Paryża. Wyjazd ten, być może z innych względów potrzebny, powiększył jeszcze bardziej chaos i kompletną dezorganizację, wytworzoną półroczną próbą rządów partyjnych.

Cóż się bowiem obecnie w tem ministerjum dzieje? Na jego czele stoi wypróbowany urzędnik administracyjny, dr. Bertoni, który bez zarzutu kierował departamentem administracyjnym, ale który nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za decyzje ściśle polityczne. Jedynym więc czynnym dyplomatą jest obecnie w naszem M. S. Z. p. dr. Koźmiński. Już sam ten fakt jest dostatecznem świadectwem kompletnego zaniku zorganizowanej, celowej pracy.

Codzienna praktyka życiowa doskonale ilustruje ten stan rzeczy. Przykłady? Litwa Kowieńska, czując widocznie osłabienie w ostatnich czasach linji naszej polityki zagranicznej, przystąpiła wprost do wytępienia żywiołu polskiego. Opinji polskiej nic nie wiadomo o jakiejś kontrakcji z naszej strony. Bo i któżby ją miał podejmować? P. Koźmiński? Ten dyplomata z austrjackiej prokuratorji skarbu, nie bardzo się orjentuje we wschodniej polityce europejskiej. Tem mniej można w tym kierunku oczekiwać inicjatywy ze strony naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. p. K. Skrzyńskiego, który wogóle od niedawna zastanawia się nad zagadnieniami z tej dziedziny.

Jak dalece przy tym zupełnym braku kierownictwa zamiera praca poważna w M. S. Z. — najlepszym dowodem jest fakt, że właśnie w chwili, gdy Litwa podjęła zaciętą politykę eksterminacyjną względem żywiołu polskiego, zniesiono w naszem M. S. Z. referat litewski. Tym razem już nie z pobudek oszczędnościowych! ale dlatego, że poprostu zabrakło dla tego referatu pracy!... A przecież nikt nie powie, że stosunki nasze z Litwą są już całkowicie uregulowane. Gdy ten referat zniesiono, któż wdrażać będzie naszych ciągle zmieniających się naczelników wydziału wschodniego w ten bądź cobądź realny i żywy problemat?

Również tajemnicze, a przez tę tajemniczość niepokojąco przedstawia się taktyka M. S. Z. w odniesieniu do konferencji Małej Ententy w Białogrodzie. Jakie jest stanowisko rządu w tej kapitalnej sprawie? Czy Polska bierze w tej konferencji udział, a jeżeli tak, to jakie reprezentować będziemy stanowisko? Czy łącznie z Jugosławią i Czechami pójdziemy na politykę rusofilską, czy też mamy inną koncepcję i jaką?

Pytania te narzucają się samorzutnie. Niestety, niema obecnie w M. S. Z. nikogo, kto mógłby na te i szereg innych pytań udzielić jasnej odpowiedzi.

Pomijając już szkody, jakie ten stan rzeczy wyrządza powadze Polski, jako mocarstwu, należy z naciskiem zaznaczyć, że to bezhołowie dyplomatyczne nie przyczynia się do wzmocnienia powagi rządu.

A przecież rząd naprawy skarbu, aczkolwiek podjął reformę i sanację skarbu na terenie wewnętrznym przecież nie na na ostatniem planie swej, z trudem podjętej akcji, liczyć musi na pozytywny stosunek łon zagranicy.

Przy obecnym stanie naszego M. S. Z., gdzie niewiadomo, czyto robi, czy się wogóle coś robi, stosunek taki jest wprost niemożliwy. Dlatego też uporządkowanie tego resortu i podniesienie jego aż nazbyt obniżonej powagi, wydaje nam się zadaniem pilnem i doniosłem.

Syneczkowie, braciszkowie 22-go stycznia wracają

Przeniesienie „jednorocznych" do rezerwy

Szeregowi jednoroczni z dodatkowego poboru roczn. 1900 i 1901 w województwach wschodnich, jak również szeregowi jednoroczni innych roczników — zostaną z dniem 22 stycznia b. r. przeniesieni ze służby czynnej do rezerwy.

Należy zaznaczyć, że szeregowi powyższych roczników, posiadający warunki do służby jednorocznej, którzy jednak samowolnie nie dotrzymali terminu stawiennictwa, pozbawieni są prawa do ulgi jednorocznej służby czynnej w wojsku stałem, wobec czego podana wyżej informacja nie ma względem nich zastosowania.

Polacy poszkodowani na terenie b. Rosji carskiej spieszcie się ze zgłaszaniem pretensji

Jak nas informują, prolongowany przez Związek Obrony mienia polaków, poszkodowanych na terenie b. cesarstwa rosyjskiego (Sienna 16), termin zgłaszania pretensyj i strat upływa ostatecznie 1-go lutego r. b.

Sfinks dodatku drożyźnianego

Zrobił się jeszcze bardziej sfinksowy

Posiedzenie komisji statystycznej dla badania kosztu wzrostów utrzymania odbędzie się 17 b. m., w środę.

Wysokość wskaźnika jest prawdziwym sfinksem wobec „waloryzacyjnego" tempa wzrostu drożyzny w I połowie stycznia.

Fabrykanci łódzcy chcą znowu szantażować rząd polski

ŁÓDŹ. W wielu tutejszych fabrykach zabrakło gotówki na wypłaty sobotnie. Opinja łódzka widzi w tem oświadczeniu fabrykantów wyraźny szantaż, gdyż wiadomo, że ci panowie mają kasy zapchane walutami wyskocennemi.

Robotnicy nie obrażą się za dolary ani za franki.

W drodze „na Ojczyzny łono"

„Lwów" składa wizytę Cherbourg'owi

CHERBOURG, 12. 1. (PAT). Statek polski „Lwów" w drodze powrotnej z Brazylji zawinął do tutejszego portu.

Zestawienie notowań giełdy warszawskiej z ubiegłego tygodnia

Waluty i dewizy

Dol. St. Zjedn. 7300 — 9900 *)
Belgja 318 — 426.
Londyn 31400 — 41800.
Nowy York 7300 — 9950.
Paryż 355 — 475.
Praga 211 — 500.
Szwajcarja 1274 — 1726.
Wiedeń 99 — 136.
Włochy 314 — 438.
Miljonówka 600 — 250.
8 proc. poż złota 12000 —14500
Bony złote 1200 — 1600.

AKCJE:

B. Dyskontowy 16000 — 17000.
B. Handlowy 13500 — 15750.
B. dla H. i Przem. 4000—3900.
B. Kredytowy 2000 — 3000.
B. Przem. we Lwowie 1475 — 2900.
B. Pow Kred. 550 — 525.
B. Wil. Pr. Handl. 500 — 450.
B. Zachodni 7600 — 8000.
B. Zjedn. Ziem Pol. 3400—3300.
B. Zw. Sp. Zar. 17000—24500.
B. Zw. Ziem. 425 — 625.
Cerata 900 — 850.
Sole Potasowe 15100—31000.
Kiewski 15200 — 17500.
Puls 2100 — 2000.
Spiess 4425 — 4950.
Wildt 825 — 725.
Chodorów 16500 — 32250.
Czersk 3200 — 3700.
Częstocice 14250 — 13500.
Gosławice 6100 — 7000.
Michałów 8000 — 9000.
Tow. Fabr. Cukru 20000 — 21000.
Firley 2900 — 2050.
Drzew. P. i H. 3000 — 2400.
Przem. Leśny 625 — 425.
Cegielski 4400, 4100.
Fitzner 32000 — 35500.
Lilpop 4000 — 3950.
Modrzejów 27600 — 28000 (100), 37500 — 34000.
Norblin 5000, 4400 (100), 5300 — 5200 (50), 9000 — 7750.
Orthwein 1900 — 1800.
Ostrowieckie 42000 — 50000.
Parowozy 2700 — 2900.
Pocisk 3300 — 5250.
Rohn 2600 — 2500.
Rudzki 8250 (100), 9000, 8750 (50), 12000 — 10250 (25,20), 10000 — 10500.
Starachowice 17750 — 21500.
Suchedniów 8500, 10250.
Ursus 5000 — 5400 (3 em.), 4800 — 5000.
Zieleniewski 48000 — 66000.
Zj. Pol. P. M. 2000 — 2500.
Żyrardów 900.000 — 1.200.000.
Belpol 300. — 250.
Borkowski 3700 — 3800.
Jabłkowscy 800 — 7700.
Pol. Lloyd 900 — 625.
Skóry i Garbniki 360 — 385.
Syndykat Rol. 9000, 8900, 9000.
Herbata 5 em. 650 — 500.
Transport i Żegluga 850 — 825.
Zach. Tow. H. i P. 7 em. 600 — 550.
Ćmielów 6750— 8250.
Elektryczność 8200 — 8050.
Pol. Tow. El. 950 — 625.
Brown 5000 — 5750.
Haberbusch 14500 — 16750.
Kabel 3100 — 4000.
Korek 800 — 475.
Klucze 4250 — 4850.
Młynotwórnia 5500 — 5500.
Mirków 8750 — 9300.
Polska Nafta 1700 — 2650.
Pol. Przem. Naft. 3900 — 5000.
Nobel 6500 — 7500.
Lenartowicz 475 — 435.
Pustelnik 4000 — 5000.
Siła i Światło 2875 — 2700.
Spirytus 13500 — 14000.
Tkanina 490 — 460.
Uranum 1500 — 1700.

*) Pierwsze cyfry oznaczają notowania z d. 5. 1. — drugie z dn. 12. 1. r. b.

Na sobotniej giełdzie warszawskiej

Wczorajsze zbranie było mało ożywione. Nastrój jakby wyczekujący. Niezbyt wielka ilość tranzakcyj wynikała z niechęci nagłego i wydatniejszego obniżania kursów przez oddawców, a nabywców było mniej, niż oczekiwano. Ponieważ P. K. K. P. oddawała waluty w drobniejszych ilościach, sfery giełdowe okazały pewne zaniepokojenie, które jednak później minęło. Po giełdzie tendencja dla akcyj lekko się wzmocniła.

Z bankowych wyżej notowano Bank Dyskontowy, Bank Handlowy, Bank Związków Ziemian, Pol. Bank Przemysłowy (zakończył kursem 2900 tys.), oraz rzadko ukazujący się z powodu braku materjału Bank Towarzystw Spółdzielczych, który uzyskał kurs 15 milj. Pozostałe — utrzymano, lub cokolwiek niżej.

Z chemicznych pewne zainteresowanie wzbudzały akcje Przemysłu w Grodzisku z notowaniem 3.600 tys. — 4. 400 tys. oraz Strem, który znów poszedł w górę o 15 proc. do 55 milj.

Wśród cukrowych jedynie Chodorów podniósł się nieco do 32.500 tys., pozostałe — niżej. Michałów trudno było ulokować.

Akcje cementowni Firley obniżyły się o 25 proc. do 2.050 tys. Węglowe utrzymały swe kursy piątkowe.

W grupie metalurgicznych naogół kursy utrzymane, z wyjątkiem kilku lekko zniżkujących. Wyżej notowano Lilpopy, Trzebinię i Pocisk, który po przejściowym kursie 5.750 tys. zakończył kursem 5.250 tys. Żyrardów nieco niżej — miał notowanie końcowe 1.200 miljonów.

Grupa handlowych na całej linji niżej. Nie utrzymały swych poprzednich kursów także i elektryczne, przyczem P. T. E. straciły 25 proc poprzedniej wartości.

Słabiej też zaznaczyły się akcje **przedsiębiorstw naftowych**, jednak bez wydatniejszej zniżki. „Granum" zyskały 20 proc., osiągając notowanie 1.700 tys.

Z papierów procentowych państwowych zwraca uwagę nagła i bardzo dotkliwa zniżka „Miljonówek", które z 575 tys. (piątek) spadły wczoraj na 250, 275 tys., t. j. o 50 proc. Zniżki tej nie można usprawiedliwić żadnemi motywami rzeczowemi, gdyż „Miljonówka" winna być szacowana odpowiednio do siły nabywczej marki polskiej, po pierwsze, a powtóre, jako pożyczka państwowa, musi ulec w niezadługim już czasie właściwemu przewalutowaniu. Kto wie przeto, czy spadek dzisiejszy nie jest tylko manewrem ze strony banków lub spekulantów, którzy, stworzywszy sztuczną baissę, zechcą, prawdopodobnie wykupić znaczniejsze jej pakiety, powołując się na kursy urzędowej giełdy.

— skl.

Międzykoalicyjna komisja kontrolna rozpoczęła swoją działalność

BERLIN 11. 1. (PAT). Międzykoal. komisja kontrolna, pozostająca przeważnie pod kierownictwem oficerów angielskich oraz przydzielonych do niej łącznikowych oficerów niemieckich, pełniących służbę w ubraniach cywilnych, rozpoczęła wczoraj swoje czynności kontrolne w Berlinie, Monachjum, Frankfurcie n/M i Roßbarku.

SPORT

Chińscy piłkarze

Ich pojęcia amatorstwa w kluczą wykorzystywanie rzutów karnych

Ostatnio chińscy footballiści odbyli wielkie tournée sportowe po Australji, gdzie rozegrali 24 mecze, którym przypatrywało się ogółem 134.000 osób. Ośm gier chińczycy wygrali, w dziesięciu zostali pokonani, a sześć zakończone zostały remisowo. Wśród zawodów tych, drużyna azjatycka rozegrała jeszcze mecz z reprezentacją Australji, z których 3 pierwsze chińczycy przegrali, w czwartym zwyciężyli 3:1, a w piątym wyszli 2 : 2.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że podczas owych 24 gier, na korzyść Chińczyków przyznano 7 rzutów karnych, których oni umyślnie nie wykorzystali, twierdząc, że rzut karny znajduje się w rażącej sprzeczności z zasadami amatorskiego pojmowania prawideł piłki nożnej. Ciekawa ta, ale przyznać należy zupełnie bezpodstawna i obalająca wyjątkową wprost logikę przepisów gry, pretensja do ich ustawodawców, świadczy raczej o słabym obeznaniu się z prawidłami chińczyków, niż o chęci wprowadzenia jakichś zasadniczych, rewolucyjnych wprost poprawek.

Czysty zysk osiągnięty przez azjatów podczas tournée, a wynoszący 1500 funtów szterlingów, przeznaczyli oni w całości na propagandę sportu w swej ojczyźnie.

POWIEŚĆ — CZY TRYBUNA?

Edward Ligocki: „NOC NA PALATYNIE". Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1923.

P. E. Ligocki brał udział w wojnie wszechświatowej, widział mnóstwo ludzi i wydarzeń, zastanawiał się nad katastrofą Rosji i „piekłem" bolszewizmu, zdobył nieco myśli własnych i przemyślał sporo myśli cudzych. Z całego tego doświadczenia powstał materjał na „artykuł", któremu możnaby postawić jeden tylko zarzut a mianowicie, że wszystko już się gdzieś, kiedyś czytało. Ale p. Ligocki nie jest publicystą, lecz wcale zdolnym poetą i powieściopisarzem. Postanowił tedy swój materjał publicystyczny zużytkować w powieści. Metoda — najgorsza, bo zmusza czytelnika do dyskusji, której ten nie ma ochoty prowadzić i której mu zresztą w tytule książki nie obiecywano.

„Noc na Palatynie" składa się z dwóch części, jedna jest niejako ramą: druga jest jeszcze jedną relacją romansową z okrucieństw i mordów bolszewickich. Rama skonstruowana została tak, że autor, dojrzawszy „wkoło siew nienawiści", wyjechał z Polski do Rzymu. Zobaczymy później, że ta podróż była potrzebna dla tendencji książki. „Rzym — mówi autor na razie ogólnikowo — potrzebny jest sercu żywego człowieka, jak powietrze i woda, jak błękit i słońce.

Jest w tem mieście zmarłych coś snującego się wkoło, coby nazwać można uśmiechem własnej mogiły.

Coś nieznanego gdzieindziej, co daje możność i prawo spojrzenia w siebie samego, z tym spokojnym milczącym uśmiechem, jakby w to życie nasze patrzał ktoś bliski, lecz obcy zarazem, ktoś współczesny Cezarom — czy dopiero za lat tysiąc i więcej mający się zrodzić".

Przygrywka ta, pod znakiem wieczności rozpoczęta, jest cokolwiek zwodnicza, w zamknięciu bowiem ramy Rzym ma inne przeznaczenie. Tam tedy, w Rzymie autor otrzymuje od Alfierego, członka dyplomacji papieskiej, manuskrypt Holendra, Augusta Baltazara von Wyssendamma, w którym ten spisuje w cichym klasztorze włoskim wrażenia ze swego pobytu w „piekle bolszewickiem".

Obraz tego piekła jest dość wątły. Nie obejmuje całej różnorodności bestjalstwa bolszewizmu, któremu zdumiona Europa od szeregu lat patrzy w ślepia, nie mogąc pojąć jego istoty i długotrwałości. Mamy wrażenie raczej, że Baltazar Wyssendamm Bolszewji wogóle nie widział, ale czytał o niej tyle, co każdy z nas, więc powtarza rzeczy znane i stokroć mocniej opisywane. „Tragedja" jego nie jest tak znów nadzwyczajnie skomplikowana.

Wyjechał do Rosji, jako wysłannik Czerwonego Krzyża holenderskiego i pomimo swej filantropijnej misji, pod osłoną państwa cudzoziemskiego prowadzonej, narażony jest na niebezpieczeństwa czrezwyczajki, jak każdy inny obywatel bolszewickiego „raju". Pędzi życie niepokoju i obaw razem z głównym lekarzem misji, dr. Aarestrupem, ale ma też i wstrząsające przeżycia własne. Zamieszkał oto u zamaskowanego popa, „otca" Fieodula, który kryć się musi, by odprawiać nabożeństwa, więc urządził sobie kapliczkę w piwnicy. Córka jego, Marfa ma także swą kryjówkę przy cerkiewce, gdzie w piwnicy, wyłożonej ornatami, przyjmuje gaszków. „Nieszczęście" chciało, że Baltazar poznał jedną z prowodyrek czrezwyczajki, Lili Jehudównę Szapiro, okrutną i rozpustną żydówkę, która zagięła sobie na niego parol — miłosny. Lili przybywa z nienacka do loszku Marfy, wraz ze swymi „chińczykami", spotyka razem kochanków i morduje Marię w oczach Baltazara a ojca dziewczyny wiesza na żyrandolu w jego kapliczce.

Ta chwila przetwarza później do głębi duszę Baltazara. Wszystko inne, co widzi w Bolszewji, to tylko rozwodnione malowanki, według dzienników komponowane: o żydowskiej apoteozie zdrady i święcie odsłonięcia pomnika Judasza, o orgjach rozbestwionego żydowstwa bolszewickiego, o buncie kontrrewolucji i jego uśmierzeniu prędkiem i t. d. Baltazar posadzony o konrtrewolucjonizm, gnije przez dziesiąc miesięcy w więzieniu aż wydostaje się na wolność, dzięki interwencji swego rządu. Udało mu się wyjechać na konferencję do Genui, w charakterze tłomacza.

Od tej pory Baltazar nie ma już właściwie nic do powiedzenia.

Opisuje nam zwiedzane miasta: Genuę, Florencję, i — jest tyleż gadatliwym, co rozwlekłym. Chce nas tylko zlekka przekonywać, że musi w sobie samym odbyć „czyściec" za to, że w najgorszych przeżyciach bolszewickich „plątała się wszędzie nić jego własnej, nieprzymuszonej woli, nie tamowanej węzłami żadnego moralnego nakazu". Zakochał się w niejakiej pani O'Brien, ale — stanął pomiędzy niemi cień tamtej, bolszewickiej kobiety. Nieszczęsna (ale bardzo przypadkowa) miłość skończyła się i Baltazar pojechał na ocalenie siebie i swej duszy — do Rzymu.

Tu właśnie ma się nauczyć od autora, który „mówi od siebie", jakie jest znaczenie „wiecznego miasta" w ideologji europejskiej. Opowiada mu wiele o „ewangelji Judasza", z której wyszedł bolszewizm spółczesny, o roli, jaką Rzym odegrał wobec chrześcijaństwa i żydów i o misji, jaką odegra w najbliższej przyszłości. „Przyjdzie godzina, — mówi jeden z rozmówców autora, w zakończeniu książki — „kiedy Czyn ten wybuchnie. Czyn ogólny, wszechludzki. Obojętne skąd przyjdą ci z pochodnią żywą i gdzie się zgromadzą: w Orte, w Neapolu, czy w Ostji. Oni pójdą na Rzym. To też stąd z Rzymu, nowy dzień się rozpocznie".

Jakiż to dzień? Nie mamy pod tym względem żadnych wątpliwości; autor pisze wyraźnie: sprowadzą go c a m i c i e n e r e, czarne koszule faszystów i uwolnią Europę od bolszewizmu...

Oczywiście nie mamy zamiaru wciągać się w rozprawy na ten temat. To są przekonania autora, które nas w jego powieści zgoła nie interesują. Wolelibyśmy, aby je wypowiadał z jakiej trybuny wiecowej. Zaplątane w opowieść twórczą, miałyby tylko wówczas wartość, gdyby stanęły przed nami w żywych postaciach charakterów lub w symbolach. Przyczepił je p. Ligocki do swego opowiadania jorsownie, tak, iż „puścił" całą drugą część swej książki a plastykę figur poświęcił jałowym rozumowaniom. Główny bohater stał się w tych warunkach marjonetką bez znaczenia, a właśnie p. Ligocki ma dość talentu, aby z niego uczynić p o s t a ć pełną n o w e j treści uczuciowej i moralnej.

Jan Lorentowicz.

Dlaczego Austrja i Niemcy przegrały wojnę?

Bo zaufały szpiegom

Państwo opierające się na takich kreaturach musi runąć

Od roku 1907 na terenie petersburskim, wiedeńskim i berlińskim wszczął się żywy ruch szpiegowski.

Ofenzywy, kontrofenzywy i szpiedzy na własną rękę wysilali swe mózgi i spryt, aby zdobyć jaknajwięcej

tajemnic wojskowych.

W niemieckim, austrjackim i rosyjskim sztabie generalnym wrzała wytężona praca.

Nie było jeszcze żadnych zapowiedzi wojennych.

żadna kometa

nie głosiła krwawej walki narodów, dwory europejskie utrzymywały między sobą

najserdeczniejsze stosunki,

ale w gabinetach sztabów generalnych coraz intensywniej przygotowywano się do wielkiej wojny.

Zbrojenia posuwały się jeszcze wolnem ale stałem tempem, teoretycznie przygotowywano jednak wojnę, licząc się z tą ewentualnością, iż nastąpi porachunek Niemiec z Francją i Rosji z Austrją.

Anglji nie brano w rachubę,

licząc na jej zmysł pokojowy, o Ameryce nie śniło się nawet nikomu, uważając jej czynną interwencję w wojnie światowej za niemożliwą, ze względu na przestrzeń i ocean.

W tym pierwszym etapie przygotowań wojennych najważniejszą rolę odgrywała

służba wywiadowcza.

Odnalezione dokumenty niemieckiego i austrjackiego sztabu generalnego dowodzą, jaką siecią szpiegów zarzucono Francję i Rosję.

Lecz dziwna rzecz, raporty płynące z Petersburga i Paryża były uspakajające. Przekpiwano nawet

armję francuską,

a sprawność rosyjskiego sztabu generalnego krytykowano w raportach, donosząc o małem zainteresowaniu się wojskiem jenerałów i sztabowych oficerów.

„Żołnierz dobry, bo wytrzymały i posłuszny, za to korpus oficerski,

przekupny, nieobowiązkowy,

i mało wykształcony wojskowo."

Te jednolicie brzmiące wiadomości, zachęcały zarówno niemiecką jak i austrjacką generalicję do marzeń wojennych. Niemcy i Austrja pobrzękiwały coraz głośniej szabelkami, lekceważąc przyszłych swych nieprzyjaciół.

Od kogo jednak napływały takie wieści?

Attaché wojskowi, akredytowani przy petersburskim dworze byli wprawdzie ludźmi wyjątkowo uzdolnionymi, ale dobrze strzeżeni w Rosji nie mogli czynić

wywiadów na własną rękę,

lecz posługiwać się musieli agentami.

Skromne fundusze, jakiemi rozporządzali, uniemożliwiały im wprost pracę. Tu i ówdzie znalazł się jakiś

„ideowiec",

kobieta, lub zrewolucjonizowany rosyjski „niczewista", który przyniósł jakąś wiadomość, albo

wygadał się niepotrzebnie.

o wywiadach na większą skalę nie było jednak można myśleć.

Wprost niewiarogodną wydaje się rzeczą, aby austriacy i Niemcy, którzy mieli tylu sympatyków i

współplemieńców

na najwyższych stanowiskach w Rosji — nie zdołali zdobyć

autentycznych wiadomości wojskowych.

A jak daleko posunięta była ignorancja berlińskiego i wiedeńskiego sztabu generalnego, dowodzi ten fakt, iż rosjanie zdołali

ukryć 75 dywizyi,

czyli tyle wojska, ile wynosiła prawie cała armia austrjacka.

Przyznają dzisiaj byli oficerowie sztabu niemieckiego, że nigdy

nie zachęcaliby cesarza Wilhelma do wojny,

gdyby byli wiedzieli o istotnych siłach rosyjskich i nie byli wprowadzeni w błąd przez swych wywiadowców.

Dzieci kradną wtrącają do domów tortur

Małą Polkę znaleziono w wiedeńskim domu rozpusty

Wiedeńskie dzienniki donoszą o aresztowaniu niejakiej Kadinetz, nauczycielki obcych języków, zamieszkałej w Wiedniu, pod fałszywem nazwiskiem baronowej Cadwe. Okazało się bowiem, że Kadinetz, kobieta perwersyjna i

zbrodnicza,

dopuszczała się bestjalskich czynów.

Będąc sama sadystką — utrzymywała w swem mieszkaniu dom schadzek dla sadystów, których ofiarą padały

nieszczęśliwe dzieci,

brane przez rzekomą nauczycielkę na wychowanie od biednych służących, praczek, wyrobnic i z przytułków dla sierót.

Wśród ofiar znajdowała się też jedna mała polka, porwana na jednej ze stacji kolejowych w Polsce pod Łodzią.

Dzieci te, zdane na łaskę i niełaskę zboczonej wychowawczyni, znosiły

straszliwe tortury.

W obecności sadystów, którzy za każdą „lekcję" płacili od 300 tysięcy do 500 tysięcy koron

chłostano nieszczęsne dzieci

bezlitośnie.

Ostatnio Kadinetz miała u siebie 13-letnią dziewczynkę, nieślubną córkę służącej — i dwóch chłopców 12-letnich, którymi się „opiekowała."

W mieszkaniu sadystki znaleziono całą kolekcję rózg, hiszpańskich trzcin, dyscyplin, które służyły jako narzędzia „kary".

W ohydnej tej kolekcji znajdowała się również

kozacka nahajka.

Kadinetz już ubiegłego roku w maju stawała przed sądem, jako oskarżona o maltretowanie 10-letniego chłopca. Sąd jednakowoż uniewinnił ją wówczas, ponieważ wytłómaczyła się, iż barbarzyńską karę wymierzyła dziecku za zanieczyszczanie bielizny.

W okrutnych „lekcjach" brała również udział córka „baronowej" Edyta, licząca zaledwie lat 14.

Takiego łajdaka, co krew ludności wysysał okuwają w kajdany i wiozą na Sybir

Ciekawe rozporządzenie wydały petersburskie Sowiety:

Podbijaczy cen, paskarzy i szulerów wysyła się na Sybir, który opustoszał po zwolnieniu z więzień przestępców politycznych.

Procedura sądowa jest w tym wypadku

błyskawiczna.

Od chwili złapania na gorącym uczynku, do wyjazdu na Sybir nie upływa więcej niż

dwa tygodnie.

W zeszłym tygodniu wytransportowano za Ural partję takich niebieskich ptaków, złożona z

200 osób.

Uprzedzone o chwili wyjazdu zbiegły się szumowiny i przyjaciele skazańców, by czule ich pożegnać na drogę.

Nie brakło też i kobiet lekkich obyczajów, które zanosiły się od płaczu, na widok swych kochanków

skutych łańcuchami

i żegnających ich na zawsze.

Czerezwyczajka okazała się w tym wypadku bardzo humanitarną. Pozwoliła pożegnać zesłańców, nie broniła im przyjmować upominków i zapasów żywności na drogę.

Zachowanie się policji robiło wrażenie jakby chciała

ściągnąć na to widowisko

jaknajliczniejsze tłumy. Wreszcie wybiła chwila wyjazdu: wedle starego, carskiego zwyczaju

zawarczał bęben

i padły słowa komendy:

— Ruszaj z miejsca!

A wtedy czułe kochanki i wierni przyjaciele spróbowali siłą niedopuścić do wyjazdu najmilszych swemu sercu w syberyjskie strony.

Własnemi piersiami

zastawiono koniom drogę.

Czerezwyczajka przygotowana jednak była na taką ewentualność.

Z kazamatów bowiem więziennych wymaszerował

silny oddział wojska

i rozpędził zrozpaczony tłum.

To energiczne zarządzenie Sowietów wznieciło nieopisany popłoch wśród paskarzy i szulerów petersburskich.

Ceny

zatrzymały się w miejscu, a dnia tego opustoszały karciane spelunki.

W Polsce nie mamy wprawdzie Sybiru, gdzie możnaby deportować naszych podbijaczy cen, paskarzy i szulerów. Posiadamy jednak przysłowiowo złe drogi i nieuporządkowane Kresy — gdyby tak spróbować z przymusowymi robotami w tamtych stronach.

Astronom amerykański p. Fort występuje do walki z teorją Kopernika

Twierdzi, że słońce kręci się koło ziemi

A gwiazdy są dziurami w otaczającej kulę ziemską skorupie

Nowojorski „The World Magazine" podaje swoim czytelnikom sensację, opartą rzekomo na pewnych danych naukowych, a będącą faktycznie wytworem najbujniejszej imaginacji i fantazji.

Znajdujemy tam artykuł, w którym autor przepowiada naszej ziemi zalanie wodą. Straszliwy potop spowodowany będzie księżycem, który częściowo, lub w całości spadnie na ziemię i połączy się z nią w jedną całość planetarną. Ażeby się uchronić od nieuniknionego w tym wypadku wylewu oceanów, człowiek będzie musiał zbudować drapacze niebios, wobec których dzisiejsze olbrzymy są małymi domkami.

Ta fantazja jest w gruncie rzeczy nieszkodliwa. Kwestja, co się z nami stanie za dziesięć, sto tysięcy lub miljon lat, nie jest aktualna. Oprócz garści uczonych, mało kogo obchodzi. Ale inaczej się przedstawia fantazja „niezależnego astronoma" p. Ch. Fort'a.

P. Fort jednym potężnym zamachem „burzy" kopernikowską teorję o wszechświecie.

W streszczeniu teorja p. Fort'a, autora książki „Nowe ziemie" (New Lands), czystej wody amerykanina, przedstawia się, jak następuje:

1) „Ziemia nie jest okrągłą, a ma kształt stożka. Nie kręci się dokoła słońca, a wisi nieruchomo w przestrzeni.

2) Słońce i planety są blisko ziemi, a nie na odległości wymierzonej przez astronomów. Są nieruchome, tak jak ziemia. Ziemia jest centrum systemu słonecznego, czyli wszechświata.

3) Cały nasz wszechświat znajduje się w olbrzymiej pustej skorupie. Dziury w tej skorupie są brane za gwiazdy.

4) Na każdej z planet jest życie organiczne. Planety te porozumiewają się między sobą i starają się komunikować z naszą ziemią.

5) W przestrzeni znajdują się niewidzialne dla nas ziemie, które od czasu do czasu ukazują się nam w pewnych formach, zazwyczaj fantastycznych i przez naukę niewytłumaczonych".

Oto najważniejsze punkty z dowodzeń p. Fort'a. Nie mamy bynajmniej zamiaru bawić się w dysputy, bo wyglądałoby to na przysłowiową walkę z wiatrakiem.

Fantazja jednak p. Fort'a cofa poglądy na wszechświat do czasu starożytności.

Jeżeli kto chce wierzyć, że ziemia i słońce są nieruchome, że wszechświat nasz otaczająca podziurawiona skorupa i że obok nas istnieją niewidzialne narody — ma do tego pełne prawo, gwarantowane wolnością osobistą.

„Evening Post" najstarsze pismo w Ameryce zmieniło wydawcę

Jedno z najstarszych pism w Ameryce — nowojorski dziennik „Evening Post" został sprzedany za 1,800,000 dolarów wydawcy z Filadelfji, p. Curtisowi.

Evening Post", założony w roku 1801 przez Hamiltona wykupiła przed kilku laty grupa finansistów z Morganem na czele.

Od tego czasu pismo to naogół zajęło nieprzyjazne stanowisko wobec Polski.

Zobaczymy wkrótce jakie stanowisko zajmie względem polaków nowy wydawca p. Curtis.

Samobójstwo małpy w klatce

Powiesiła się na postronku

W Słowacji, w Brzetysławiu, małpa przezwiskiem Franzel, trzymana w dużej klatce, popełniła samobójstwo przez powieszenie.

Podczas nieobecności pani domu, małpa zrobiła pętlicę i przywiązawszy koniec sznura u pułapu klatki, zarzuciła go sobie na szyję i zawisła.

Zbogaciłaś się na wojnie

kanaljo spekulancka

teraz wykup się przed mękami piekieł

odbudowaniem życia artystycznego

Z wszystkich dawnych stolic artystycznych donoszą, iż życie artystyczne chyli się ku upadkowi i typ

włóczęgi poety

lub malarza zanika.

Niema już tych wspaniałych okazów buty, szlachetności, lekkomyślności, junactwa i fantazji, jakie reprezentował przedwojenny artysta.

Miejsce jego zajął pospolity snob,

lichwiarz, paskarz,

wynajmujący pracownie artystyczne na składy mąki lub margaryny.

Posmutniało na bożym świecie.

W Krakowie młodzież z Akademji Sztuk Pięknych tuli się w brudnych i ciemnych

suterynowych pokoikach

a przytłoczona ciężką biedą straciła fantazję i dawny rozmach, który tworzył nie tylko

wesołe dowcipy

ale i dzieła chlubne i zaszczytne.

Podły dorobkiewicz wdarł się do gniazd i rozpędził to wiecznie wesołe i rozśniewane ptactwo, żyjące jak Bóg da, a zawsze

górnie i chmurnie.

To samo stało się z Monachijskim Szwabingiem, który wypielęgnował

wspaniałe talenty,

dla całej Europy i szczycił się tak odrębnymi zwyczajami i towarzyskimi przepisami, iż poczciwym „burżujom" trzewia wywracały się z

wściekłości i ze zgorszenia

na widok takiej

Sodomy i Gomory.

W „Stefanie Cafe" bywają teraz tylko waluciarze w [illegible] schodzą się [illegible] i paskarze, w knajpie [illegible] simasa

tracają się kelnerki

prawdziwym „Sektem" z giełdziarzami. Do akademji sztuk pięknych pomyka wprawdzie [illegible] rana gromada ucz- [illegible] fantazją nie różni [illegible] od studentów z pobliskiej [illegible] handlowej [illegible] w Paryżu.

Mont[illegible] [illegible] i cha- [illegible] smutna, [illegible] dzie roz- [illegible]

gwar rozlega się z knajp

[illegible] wygląd? [illegible] plan- [illegible]

odległych kolonii

[illegible] ob-kiewicz nadaje ton życiu artystycznej niegdyś dzielnicy.

Artyści się pochowali.

Spotkał ich ten sam los, co kolegów z Krakowa, Monachjum, Drezna czy Rzymu.

Pierwsi jednak Paryżanie zrozumieli, że taki stan jest nienormalny, bo grozi zagładzie francuskiej kulturze artystycznej.

Sztuka i literatura zniknie i przepadnie, jeśli nie otoczy się jej szczególną opieką.

Roślina to wątła i krucha, o którą dbać należy — bo inaczej społeczeństwo

schamieje i zdziczeje.

Skoro tylko prasa francuska wynarzekała swe obawy dotyczące niedalekiej przyszłości, znalazł się bogaty obywatel, Jean Varenne, który złożył dar na

odbudowanie życia artystycznego

na Montmartrze.

Z inicjatywy dobrego obywatela powstaje na Montparnasie kolonia artystyczna, złożona z kilku budowli, mieszczących pracownie dla rzeźbiarzy i malarzy, oraz mieszkania dla literatów i muzyków.

Trzeba im

założyć gniazda

i otoczyć staraniem, aby tworzyli, malowali, rzeźbili, pisali, grali, składali utwory muzyczne ku chwale Francji.

Przeczytawszy tę wiadomość, rzeknie sobie niejeden paskarz:

— Sztuka to zbytek, panie dobrodzieju...

— Bogata Francja może sobie pozwolić na taki luksus....

— Nie, panie paskarzu, giełdziarzu, dorobkiewiczu, bogaczu, ziemianinie, kupcze, magnacie na setkach włók — sztuka jest koniecznością cywilizowanego kraju, barometrem kultury i

nieśmiertelnym pomnikiem narodu.

Zatroszcz się krezusie o swych pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy i muzyków!

„Slavia" w Zurychu

Połowiczne sukcesy czechów

W drodze powrotnej z Hiszpanji [illegible] zatrzymała się praska „Slavja" w Zurychu, gdzie [illegible]. W pierwszym z „F. C. Zurich" po niezwykle [illegible] na obie strony [illegible] zdołali [illegible] zwycięzcy [illegible] 3. Natomiast mecz ze znanym klubem szwajcarskim „Young Fellows", wzmocnionym [illegible] przez gracza „Grasshoppers" Flagga [illegible] zakończył [illegible] nierozstrzygniętym 3:3.

Co dwie nogi, to nie jedna głowa

Nowe „odrodzenie" ludzkości przez bohaterskie nogi

Zyski jakie z swego zawodu ciągną zawodowi gracze w piłkę nożną, atleci lub bokserzy idą w

setki tysięcy dolarów

rocznie.

Zamiłowanie bowiem do sportów rozwinęło się już do tego stopnia, iż dla zawodowców stanowi ono źródło ogromnych dochodów, jakich nie osiągają już najznakomitsi wirtuozi lub śpiewacy.

Dochody znakomitego boksera Dempsey'ego obliczają na

pół miljona dolarów

rocznie.

Babe Ruth zarabia mniej więcej tą samą sumę.

Inni, mniejsi rozgłosem zdobywają

300—400 tysięcy dolarów

przez rok, a źle zarobkującym nazywa się już taki zapaśnik, któremu występy publiczne przynoszą

100 tysięcy dolarów

rocznie.

Przyglądnąwszy się tym cyfrom nie można oprzeć się pokusie, aby nie postawić pytania...

Ilu uczonych i artystów w Polsce utrzymaćby można z dochodów źle zarobkującego footbalisty?

W odmętach morskich

w głębokości 180 stóp

kona 47 ludzi

Rozpaczliwe wysiłki celem ich uratowania

LONDYN, 12. 1. (PAT). P. R. W kołach fachowych żywią bardzo słabe nadzieje co do możliwości uratowania życia oficerów i marynarzy zatopionej łodzi podwodnej L-24. Admiralicja komunikuje, że w odległości 10 mil na południe od Portlandu na głębokości 180 stóp nurkowie natrafili na szczątki jakiegoś statku; według wszelkiego prawdopodobieństwa są to szczątki łodzi L. 24. Akcję ratowniczą utrudnia bardzo to, że głębokość 180 stóp stanowi prawie granicę do jakiej nurkowie mogą dotrzeć. Co do losów załogi, to według rzeczoznawców może ona pozostawać jeszcze dni kilka przy życiu, o ile oczywiście do łodzi nie wdarła się woda.

Magistracka gospodarka miejska w Białymstoku.

Mniej plusów więcej minusów. — Nowe reformy spóźnione.

Rok budżetowy 1923 r. skończył się dla miasta Białegostoku bardzo pomyślnie.

Spłacono nie tylko wszystkie długi

za cały czas ubiegły niezdarnej gospodarki domorosłej, lecz zdołano jeszcze z zamknięcia rachunkowego za 1923 r. przenieść około miljarda mk. na 1924 r. Ma nawet z końcem grudnia wypłacano pensje prawnikom miejskim za r. ubiegły.

Szczęśliwe zamknięcie rachunkowe, do czego przyczyniły się prawie wyłącznie

dodatki do podatków państwowych.

bardzo pilnie znoszone do kas skarbowych przez płatników z obawy przed waloryzacją, ośmieliły Magistrat do podjęcia szeregu reform w gospodarce miejskiej.

Inicjatywa Magistratu

spotkała się jednak i naszem zdaniem słusznie ze stanowczym oporem Rady Miejskiej. Rada M. pochwaliła i nawet sprobowałaby piękne zamiary Magistratu, gdyby to było przed czterema laty. Chwila obecna jest nieco spóźnioną. Dotychczasowi władze miasta odsiadują ostatki swego niechwalebnego żywota. Jeżeli do tego czasu nic ale to literalnie nic nie zrobili dla miasta, to ratowanie się na ostatku reformami

wyglądałoby raczej na agitację do przyszłej Radencji R.M.

A to może nie tyle byłoby niesmaczne, ile nie moralne.

Budżetu miejskiego na rok 1924 miasto jeszcze niema. Rada miejska upoważniła magistrat do czynienia wydatków na opędzenie potrzeb miejskich na jeden kwartał.

Prace nad ułożeniem budżetu

jednak są w pełnym toku.

Układ budżetu dostosowano do wskazówek Wojewódzkiej Komisji rewizyjnej z jesieni ub. roku.

Zakres pracy w Magistracie

rozłożono na 5 Wydziałów (dotychczas 7 Wydz). Wydział Opieki Społecznej wcielono, jako sekcje do Wydziału Zdrowia Publ. (dawniej Wydz. Sanitarny). Wydział Kulturalno-Oświatowy zaś, jako sekcje Wydz. Administracyjnego. —

Obydwie sekcje t. j. Opieki Społ. i Kult.-Oświatową traktowano w naszem grodzie

więcej niż po macoszemu

jako byłe Wydziały. Wydział Opieki Społ. znosi się w przededniu wprowadzenia w życie naszej ustawy o opiece społecznej. Zapewne

w zamiarze uchylenia się od odpowiedzialności

za to, że się dotychczas na tem polu nic u nas nie zrobiło, czy niechciało zrobić. O działalności Wydz. Kulturalno-Oświatowego, pomimo, że na jego czele ostał sam p. Prezydent miasta,

lepiej nic nie mówić.

Najlepsze świadectwo o szkolnictwie pod opieką miejską wydał w czasie swojej ostatniej wizytacji p. Dr. Kopczyński z Ministerjum W. R. i O. P. Pocieszył on tylko miasto, że są podobno jeszcze miejscowości

na wyspach Wielkiej Polinezji

gdzie jest tak samo, jak w Białymstoku, może nieco gorzej.

Z życia robotniczego.

Obiecanki-cacanki.

Strajkujący robotnicy fabryki dykt braci Maliniaków przystąpili w dniu 10 bm. o godz. 3 po poł. do pracy, polegając na przyrzeczeniu pracodawców, że żądana podwyżka zostanie przyznana.

Aliści w ciągu nocy właściciele fabryki rozmyślili się inaczej i nazajutrz oświadczyli robotnikom, że daną wczoraj obietnicę cofają. Usłyszawszy to oświadczenie, robotnicy bezzwłocznie zaprzestali pracy.

Czy tego rodzaju postępowanie fabrykantów leży w interesie ich powagi — pozostawiamy to ocenie ich zawodowego przedstawicielstwa, którego obowiązkiem jest wpłynąć na likwidację zatargu.

Uruchomienie fabryki.

Po kilkudniowej bezczynności z powodu czyszczenia maszyn uruchomiono onegdaj fabrykę Zylberblata przy ul. Białostoczańskiej 7.

Separatyści.

Czterech robotników (puceców) fabryki T-wa Antoniuk w Antoniuku zwróciło się do fabrykantów o zapłatę za czas świąteczny, t.j. od dnia 24-go grudnia 1923 r. do 7 stycznia 1924 r., a gdy zarząd fabryki żądaniu temu odmówił, robotnicy porzucili pracę. Miejsca ich objęli bezzwłocznie 4 inni robotnicy, wydelegowani przez Związek Chrześcijański.

Powściągnij rycerski zapał, ochotniku mój!

Na wszystko jest czas właściwy i na wojaczkę także.

Obok nielicznej garstki maminsynków i piecuchów jest wśród młodzieży polskiej dużo-dużo takich zuchów, którzy po prostu doczekać się nie mogą owej radosnej chwili, kiedy ustawią się czwórkami na dziedzińcu koszarowym i usłyszą pierwszą komendę, owo magiczne słowo, pasujące ich na żołnierzy: „baczność!".

Tacy to wolontarjusze rycerskiego rzemiosła już na parę lat przed terminem obowiązkowego stawiennictwa zasypują Urzędy Wojskowe prośbami o wcześniejsze wcielenie do szeregów. Zbyteczne dodawać, że zgłoszenia te są arcymiłe Dowództwu. Lecz wojsko więcej niż każda inna organizacja przestrzegać musi bezwzględnego porządku, a ten wymaga, aby wyszkolenie młodego żołnierza odbywało się w pewnym określonym czasie, kiedy wszystko jest już ku temu celowi należycie przysposobione. Dlatego to ochotników przyjmują jednocześnie z rekrutami, a zgłoszenia na piśmie rozpatrywane są na 6 tygodni przed wcieleniem.

Pamiętajcie o tem, p.p. ochotnicy, i nie psujcie napróżno papieru, by podania, wnoszone w niewłaściwym terminie, idą wszystkie do kosza.

Bez wiz i „afidavitów" mnożyli emigrantów.

Teraz sami odbędą kwarantanę.

Policja nasza wpadła na ślad szajki pośredników, uprawiających nielegalny szmugiel pasażerów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na razie aresztowano trzy osoby: małżonków Nissena i Rozę Jungolców oraz Gienię Chwałowską, zamieszkałych przy ul. Sionskiej 6.

Są poszlaki, wskazujące na duże rozgałęzienie tej przestępczej organizacji, daleko poza granice Białegostoku. Szajka miała swoich agentów i wspólników we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej. Uwięzienie „sztabu" spłoszy podkomendnych i spowoduje zawieszenie agend, nie zdoła jednak zatrzeć tropu, ułowionego w porę.

Na bezrybiu...

Wolne posady pisarzy w P. K. U. Kto posiada kwalifikacje podoficerskie, może się o nie ubiegać.

Wskutek równoczesnego zwolnienia kilku roczników ze służby czynnej, w białostockiej P. K. U. opróżniły się miejsca kilku pisarzy podoficerów. O miejsca te ubiegać się mogą b. podoficerowie, obeznani z manipulacją biurową. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można na miejscu, tj. w Powiatowej Komendzie Uzupełnień (Lipowa 54). Po ostatniej redukcji w urzędach państwowych znajdzie się niewątpliwie dość kandydatów, którzy w braku „lepszej gratki" skorzystają z tej okazji. Zaleca się ona zwłaszcza nieżonatym o skromnych wymaganiach. Niezbyt wysokie pobory w gotówce wynagradzają stokrotnie świadczenia w naturze, jak: mieszkanie, odzież i całodzienne utrzymanie. Przy dzisiejszej drożyźnie są to dobrodziejstwa wprost nie do ocenienia.

A więc p.p. „reducenci"! Nie pozwólcie się ubiec.

Epidemja nagłych zgonów.

Pokłosie wojennych przeżyć—anewryzm serca.

Wypadki nagłej śmierci są w kronikach naszego miasta codziennem niemal zjawiskiem. Ogół przechodzi nad niemi niemal obojętnie. To, co niegdyś wywoływało zgrozę, znajdującą swe odbicie w suplikacjach („od nagłej i niespodziewanej śmierci zachowaj nas, Panie!"), dziś mija bez wrażenia. Tak to wojenka, ta straszna pani, stępiła w masach wszelką uczuciowość.

Onegdaj zmarł nagle F. Abramowicz, delegat kolejowców, w czasie posiedzenia w lokalu Związku „Pracy". Pełen życia i energji usiadł za stołem, aby już nie powstać o własnych siłach. Po paru chwilach wyniesiono zastygające jego zwłoki.

Wczoraj na ul. Rożańskiej runął, tknięty paraliżem serca, Szloma Szpinman, mieszkaniec Białegostoku.

Obaj zmarli w sile męskiego wieku, między 30 i 40 rokiem życia.

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Ostrożnie z piecykami!

Można się przy nich nietylko ogrzać, ale nawet spalić.

Mądrość tę stwierdził doświadczalnie p. Moszko Wołkomirski, w którego pomieszkaniu wyniknął pożar, zaniecony iskrą, „wystrzeloną" z żelaznego piecyka.

Na szczęście skończyło się jedynie na wielkim strachu i bardzo nieznacznej stracie. Ogień stłumili sami domownicy, którzy zachowali zimną rozwagę i przytomność umysłu. Wypadek powyższy powinien być przestrogą dla posiadaczy piecyków, aby ustawiali je w bezpiecznem miejscu, zdala od łatwopalnych sprzętów.

Obwieszczenie. 1822

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego działu B w dniu 6 grudnia 1923 r. została wciągnięta następująca firma:

Pod Nr. 65. — Firma przedsiębiorstwa: „Zakłady Przemysłowe Winkielhausen, Towarzystwo Akcyjne" z Siedzibą w Starogardzie (Pomorze). Siedziba rozlewni filjalnej Białystok, ul. Wiatrakowa Nr. 4. Przedmiot przedsiębiorstwa: a) zakup i przetwarzanie, dalej oczyszczanie i zużytkowanie okowity i jej ubocznych produktów (rektyfikacja), b) prowadzenie wypalowni win, produkcja i sprzedaż towarów wyrobionych z okowity, do wyrobu których służy okowita, jako materjał podstawowy lub też jako domieszka, c) zakładanie i nabywanie przedsiębiorstw spokrewnionych z przedsiębiorstwami, wymienionemi pod a i b, i ich zużytkujących oraz udział w tychże. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi marek 500 milj. podzielonych na 50 tys. akcji po 10 tys. marek w serjach A, B i C, numerowanych bieżąco. Akcje serii A i C są imienne, akcje zaś serji B na okaziciela. Akcje od numeru 1 do numeru 1000 stanowią serję A i są uprzywilejowane. Zarząd spółki stanowią: 1) Gotthard Seiferth, 2) Wilhelm Winkielhausen, 3) Henryk Podkomorski, 4) Ernst Szmale i 5) Paweł Reiske wszyscy zamieszkali w Starogardzie i 6) Jan Podkomorski z Poznania, dwaj pierwsi jako generalni dyrektorzy. Towarzystwo zastępuje i podpisuje: 1) jeden z generalnych dyrektorów, 2) dwóch członków zarządu, lub też jeden członek Zarządu wraz z prokurentem. — Marjanowi Krügerowi, Józefowi Dobrzenieckiemu i Józefowi Dzierżewskiemu, wszyscy ze Starogardu, udzielono prokury łącznej. Prokurenci podpisują obowiązująco tylko łącznie z jednym z członków Zarządu. Spółka Akcyjna. Statut Spółki zatwierdzony został przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu dnia 3 marca 1923 r.

Kamienie żółciowe ZMIĘKCZA i USUWA **Cholekinaza H. Niemojewskiego**

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354
Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrucji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żeber i parcie na kiszek stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na (przestrzał). Niekiedy wymioty żółnią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.
Bliższych informacji udziela
Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat L. 5.**

Wysoką prowizję

za wskazanie odbiorcy wzgl. pośrednictwo przy sprzedaży **maszyn stolarskich i tartacznych** płaci poważna wytwórnia tychże maszyn.
Bliższe szczegóły pod „H. G. 9o 22" przez **Biuro ogłoszeń Tow. Akc. „Reklama Polska" Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 6.

Dr. Gurwicz 1434
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena i lampą Kwarcową
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—8.
BIAŁYSTOK, ul Lipowa 17.

Spytajcie się swego lekarza, aten wam potwierdzi, że choroby **piersiowe, kaszel,** nieżyty **oskrzeli** bywają usuwane dzięki użycu
Balsamu Thiocolan Age i Balsamu Thiocolan z phytiną
Są to znakomite leki przeciwko wszystkim chorobom **płucnym** i przy osłabieniu ustroju nerwowego.
Używać za poradą lekarza.
Sprzedają apteki i składy apteczne. 1808

DOKTOR 1436
Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7.
Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. 1432

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Sienkiewicza № 14 m. 3.
Oświetlenie cewki i pęcherza
Od g. 8—9 rano i od 4—7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp 1438

Dr. NEUMARK 1437
b. ord. Piotrogrodskiego Alafuzjewskiego szpitala wenerycznego. **Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe** (606-914) od 10-12 i od 3-8 ppołudn. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Lekarz-dentysta **P. P. Cichoński**
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. M. KANEL 1439
Chor. wener. skórne i moczopłciowe (niemoc płciowa)
Oświetlenie cewki i pęcherza
Przyjmuje od godz 9 — 11 r i 5-7 wiecz. kobiet i dzie i 4-5pp ulica Sienkiewicza 37. osobne wejście

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.
przyjmuje od g. 10-12 i od 4-7.
BIAŁYSTOK, Lipowa 17. 1431

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię inżyniera Henryka Zasztowtta (rocz. 1889), zam. przy ul. Marmurowej 7. 1811

Zgubiono paszport niemiecki na imię Szlomy Oskarda zam. przy ul. Mostowej Nr. 5/a. 1825

Komenda Powiatowa prosi o umieszczenie w kronice policyjnej, że w połowie grudnia r. ub. w wagonie pociągu Nr. 47697 na st. Białystok znaleziono poduszkę i inne przedmioty pozostawione przez niewiadomego pasażera. Rzeczy te znajdują się w tut. Komendzie, które mogą być odebrane przez prawego właściciela. 1826

„Apollo" Sienkiewicza 22. Wszechświatow. sławny artysta Wytwórni francuskiej „LES FILMS LEGRAND" w Paryżu **ZBRODNIA** LORDA ARTURA SAVILE
słynnej opowieści OSCAR [illegible]

„MODERN" Dziś arcydzieło wytwórni „JERMOLJEW" w Moskwie
W KAJDANACH MAŁŻEŃSTWA (W ZOTEJ KLATCE)
dramat życiowy w 6 aktach — dramat życiowy w 6 aktach
W rolach głównych: Znakomici artyści rosyjscy **WIERA CHOŁODNAJA JOZEF RUNICZ**
Fascynująca treść — Bezkonkurencyjna gra.
Kasa: 5 pop. Początek 6 wiecz.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 2.50, zamiejscowa wraz z przesyłką — Złp. 3, zagraniczna — Złp. 4 według oficjalnego kursu franka złotego.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 0,35, zwyczajne — Złp. 0,15, drobne za wyraz Złp. 0,10, według oficjalnego kursu franka złotego. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50% drożej, terminowe — 25 drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów, w Białymstoku, Warszawska 83.